ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 50. Poznań w sobotę dnia 12 ~~października~~ Grudnia 1868. № 50.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Protokół

z szóstego posiedzenia Zarządu po walném zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego z dnia 19go listopada 1868 roku.

Działo się w Poznaniu dn. 19 listopada 1868 r.

Obecni:

Prezes: Pan Dr. Cegielski.

Członkowie Zarządu: PP. M. hr. Kwilecki; S. Chłapowski; M. Jackowski; S. Kurnatowski; Dr. Z. Szułdrzyński; W. Wolniewicz.

Po zagajeniu posiedzenia przez Prezesa, odczytaniu porządku dziennego, w którém zrobiono odpowiednie zmiany, wezwał Prezes sekretarza Zarządu do odczytania protokółów z przeszłego posiedzenia Zarządu, t. j. z dn. 14 października i posiedzenia w dniu następnym wspólnie z Delegowanymi Towarzystw Rolniczych Filialnych odbytego. Pan Wolniewicz wnosi, aby dla znacznéj liczby i ważności punktów do obradowania, na porządku dziennym umieszczonych, ograniczyć się dzisiaj na odczytaniu tylko protokółu z przeszłego posiedzenia Zarządu, a odczytanie protokółu z posiedzenia Zarządu, wspólnie z Delegowanymi Tow. Rolniczych Filialnych odbytego, odłożyć do przyszłego posiedzenia. Zarząd na wniosek ten się zgadza i Sekretarz Zarządu odczytuje tylko protokół z przeszłego posiedzenia Zarządu, który zostaje przyjęty i podpisany.

Poczém, zgodnie z numerem 4 porządku dziennego, odczytuje Sekretarz Zarządu na wezwanie Prezesa sprawozdanie z czynności i wykonanych uchwał, zapadłych na przeszłém posiedzeniu Zarządu.

Następnie odczytuje podskarbi Towarzystwa, P. hr. M. Kwilecki, zgodnie z num. 5 porządku dziennego, sprawozdanie ze stanu kasy Centr. Towarzystwa.

Przy téj sposobności nadmienia Prezes, że dwa Towarzystwa Rolnicze Filialne w skutek odebranych monitów o zaleganie składek, — które rozesłać na przeszłém posiedzeniu Zarząd był uchwalił, — reklamowały o niesłuszne monitowanie, a mianowicie Tow. Rolnicze Wągrowieckie i Towarzystwo Rolniczo-Przemysłowe Gostyńskie. Po ścisłém przejrzeniu książek kasowych pokazało się, że rzeczone Towarzystwa miały racyą i że mylne umieszczenie ich pomiędzy Towarzystwami zalegającemi składki wypłynęło z niejasnego zrozumienia rzeczy przez Kasyera, szczególnie co do terminów ustanowionych przez Zarząd, do których najpóźniéj składki nadséłane być miały. Wzmianka ta w protokóle służyć ma za żądane zadosyćuczynienie powyższym Towarzystwom.

Do tego czasu zalega w składkach tylko Towarzystwo Rolnicze na powiat Szubiński, które ponownie ma być monitowane.

Następnie, zgodnie z num. 6 porządku dziennego, przedkłada Prezes nadeszłe pisma do Zarządu, przyczém oznajmia, że Tow. Rolnicze powiatu Krotoszyńskiego odłączyło się od składu Towarzystwa Rolniczo-Przemysłowego Gostyńskiego, ukonstytuowało się jako osobne Towarzystwo Rolnicze i doniosło urzędownie o przystąpieniu jako filialne do Central-

nego Towarzystwa Gospodarczego. Prezes odczytuje odnośne pismo Sekretarza tegoż Towarzystwa i odpowiedź na nie, uznając je w imieniu Centralnego Towarzystwa urzędownie jako Filialne Towarzystwo Rolnicze i przeséłając mu w kopii odpowiednie okólniki i pisma od czasu ostatniego walnego zebrania, którą to odpowiedź Zarząd za stósowną uznaje.

Poczém w kwestyi szkoły rolniczéj, umieszczonéj pod num. 7 porządku dziennego, referuje Pan Szułdrzyński i odczytuje punktacyą zrobioną na posiedzeniu Komisyi wspólnie z hr. Cieszkowskim w dniu wczorajszym odbytém, którą Zarząd w całéj osnowie bez zmiany przyjmuje i akceptuje i poleca Prezesowi, aby w imieniu Zarządu podpisanie téj punktacyi i inne potrzebne kroki i prawne formalności z hr. Cieszkowskim ostatecznie załatwił.

W kwestyi funduszów na szkołę rolniczą, a w szczególności funduszu bazarowego agronomicznego wyznacza Zarząd komisyą, składającą się z Panów Chłapowskiego, Wolniewicza i Prezesa, która ma zaprosić hr. Józefa Mielżyńskiego dla porozumienia się w tym interesie na posiedzenie téjże komisyi na dzień 7 grudnia.

W kwestyi umieszczania elewów gospodarczych po wzorowych gospodarstwach, umieszczonéj pod 8 num. porządku dziennego, referuje Prezes i oświadcza, że dotąd bardzo mało Towarzystw Rolniczych Filialnych nadesłało $^1/_{10}$ część swych funduszów na ten cel. Zarząd uchwala, aby do tych Towarzystw, które na ten cel dotąd składek nie nadesłały wystósować odpowiednie monita. Podług wykazu Skarbnika nadesłały tylko: Towarzystwo Rolniczo-Przemysłowe Gostyńskie tal. 15, i Towarzystwo Rolnicze Wągrowieckie tal. 40 razem 55 tal. Wszystkie inne Towarzystwa Rolnicze Filialne nic dotąd do kasy Towarzystwa Centralnego Gospodarczego na ten cel nie nadesłały. Poczém przedkłada Prezes pisma kandydatów, którzy się zgłosili do umieszczania ich po wzorowych gospodarstwach jako elewów, z ramienia i za częściową zapomogą Zarządu, w liczbie 11. Liczba ta jest wystarczającą i Zarząd uchwala dalsze zgłaszania się i wnioski oddalać. Kandydaci, którzy są uwzględnieni, zostaną umieszczeni i będą pobierać wsparcie od Nowego Roku. P. Szułdrzyński w kwestyi téj wnosi, aby kandydaci, chcący być umieszczeni po wzorowych gospodarstwach, przedstawiali się osobiście prezesowi lub sekretarzowi towarzystwa rolniczego swego powiatu, i aby takowe poświadczenie osobistego przedstawienia się dołączali przy zgłaszaniu się do innych od nich wymaganych papierów, t. j. do metryki i ostatniego zaświadczenia szkólnego; aby tylko takich kandydatów, którzy téj formalności dopełnili, nadal Zarząd uwzględniał. Nad wnioskiem tym wywięzuje się dyskusya, w skutek któréj ostatecznie Zarząd wniosek ten przyjmuje, a głównie z tego powodu, że trudno Zarządowi brać odpowiedzialność w obec przyszłych pryncypałów i rekomendować indywidua, których nikt nie widział. Miano tu głównie wzgląd na stan zdrowia i fizyczny rozwój kandydatów, od którego głównie podołanie obowiązkom i zajęciom gospodarczym jest zawisłém. Zgodnie z tym wnioskiem uchwala Zarząd, aby stósowne do tego zrobić dodatkowe ogłoszenie w Ziemianinie i Dzienniku Poznańskim, wyłuszczające szczegółowo, jakich papierów i zaświadczeń odtąd Zarząd wymagać będzie od kandydatów, zgłaszających się do umieszczenia ich jako elewów po wzorowych gospodarstwach z ramienia Zarządu. Poczém na wniosek Prezesa postanawia Zarząd, aby za pośrednictwem Dyrekcyi Tow. Rolniczych Filialnych zapytać się właściciели tych gospodarstw, które na posiedzeniu Zarządu wspólnie z Delegowanymi dnia 16 października b. r. odbytém przez tychże jako wzorowe wymienione zostały, czy są skłonni w danym razie przyjmować u siebie przedstawionych przez Zarząd elewów.

Do powyższych zapytań mają być dołączone wydrukowane regulaminy dla elewów gospodarskich w téj osnowie, jak były ogłoszone w 28 num. Ziemianina b. r. Na powyższy wniosek Zarząd się zgadza.

Po wyczérpnięciu téj kwestyi posiedzenie do godziny 4 solwowane zostało.

Gdy się wszyscy członkowie zeszli, referuje Pan Wolniewicz, zgodnie z 9 num. porządku dziennego, że w kwestyi zwiedzania wzorowych gospodarstw dotąd od Towarzystw Rolniczych Filialnych żadne nie nadeszły referaty, które mają mu służyć do rocznego sprawozdania na przyszłém walném zebraniu.

W kwestyi targów na inwentarz rozpłodowy, umieszczonéj pod num. 10 porządku dziennego, referuje Prezes, że Towarzystwo Rolniczo-Przemysłowe Gostyńskie uwiadomiło Zarząd, że urządza targ na inwentarz rozpłodowy w Gostyniu, bez zniesienia się jednakże z Komisyą w tym celu przez Zarząd wybraną. Członek Zarządu, Pan Chłapowski, jako równoczesny członek Towarzystwa Rolniczo-Przemysłowego Gostyńskiego oświadcza się z chęcią sprostowania i wyjaśnienia tego stósunku przez wystósowanie pisma do Dyrekcyi Tow. Gostyńskiego.

Następnie, zgodnie z num. 11 porządku dziennego, przedkłada Pan Jackowski porządek dzienny dla przyszłego walnego zebrania, który z małemi zmianami Zarząd przyjmuje. Stósowne ogłoszenie o dniu walnego zebrania i treści tego porządku dziennego ma być swego czasu ogłoszone w Ziemianinie i Dzienniku Poznańskim.

Poczém obiera Zarząd Przewodniczących i ich zastępców dla obrad wydziałów przy sposobności obrad tegorocznego walnego zebrania. Większością głosów obrani zostali:

1. Pan Władysław Kosiński na przewodniczącego w Wydziale Ogólnym,
   Zastępcą jego P. Henryk Szuman;
2. Józef hr. Mielżyński na przewodniczącego w Wydziale Chowu Inwentarzy,
   Zastępcą jego Pan Stanisław Sczaniecki;
3. Pan Józef Morawski, Dyrektor Ziemstwa, na przewodniczącego w Wydziale Rolnym,
   Zastępcą jego P. Ignacy Moszczeński.

Do Panów tych mają być wystósowane odpowiednie odezwy, z przesłaniem porządków dziennych na téż obrady i zadań dla każdego wydziału.

Następnie odczytuje Pan Jackowski, zgodnie z num. 12 porządku dziennego, regulamin dla obrad walnych zebrań. Po szczegółowém przedyskutowaniu tego regulaminu przyjmuje go Zarząd w głównéj osnowie, który ma być w odpowiedniéj liczbie exemplarzy wydrukowany i do przyjęcia walnemu zebraniu przedłożony.

Kwestyą kształcenia dobrych borowych po wzorowo urządzonych leśnictwach z poręki Zarządu, (wniosek P. Rivolego

przedstawiony na ostatniem posiedzeniu Zarządu wspólnie z Delegowanymi), poleca Zarząd do przedstawienia na przyszłém walném zebraniu Panu S. Chłapowskiemu, który ją przyjmuje.

Wniosek Delegowanych, aby w Ziemianinie umieszczać ceny handlowe i inseraty, umieszczony pod num. 14 porządku dziennego, na wniosek Pana Wolniewicza dla spóźnionéj pory odkłada się do przyszłego posiedzenia, na co Zarząd się zgadza. Jako środek powiększenia liczby abonentów Ziemianina, która wynosi obecnie, nie, jak przez omyłkę drukarską w przeszłym protokóle podano **431**, ale tylko **341**, proponuje Pan Wolniewicz, ażeby obsełać listę subskrybcyjną pomiędzy członkami wszystkich Towarzystw Rolniczych Filialnych, na któréjby się każdy, chcący trzymać Ziemianina, podpisywał. Redakcya posełałaby każdemu w ten sposób podpisanemu członkowi exemplarz Ziemianina pod opaską i w ten sposób byłaby pewna kontrola w prenumeracie tego pisma. Zarząd poleca Panu Wolniewiczowi projekt ten podnieść i przedłożyć walnemu zebraniu do przyjęcia przy sposobności rocznego sprawozdania z Ziemianina.

Pan Jackowski oświadcza, że od 1go stycznia przestaje być współredaktorem Ziemianina i wnosi, aby to jego oświadczenie umieszczone było w protokóle.

W kwestyi manuskryptu nadesłanego Zarządowi przez Wydział Leśny, umieszczonéj pod num. 15 porządku dziennego, oświadcza Pan Szułdrzyński jako referent, że nic nowego nie ma do nadmienienia nad to, co na przeszłém posiedzeniu Zarządu, dn. 14 października b. r. odbytém, już był oświadczył, t. j. że manuskrypt, stósownie do przyrzeczenia nakładcy, Pana Leitgebra, w końcu tego miesiąca ma wyjść z pod prasy.

Kwestye „spolszczenia nazw w zielnikach, zakupionych przez Zarząd, i założenia stowarzyszenia zabezpieczeń od ognia,“ umieszczone pod numerami 16 i 17 porządku dziennego, odkładają się dla nieobecności referenta, Pana B. Łubieńskiego, do przyszłego posiedzenia, które stósownie do uchwały Zarządu ma się odbyć dnia 15 grudnia b. r., t. j. we wigilią walnego zebrania o godzinie 12 w południe.

Ponieważ przy punkcie ostatnim, to jest 18 porządku dziennego, żaden z członków wniosku nie stawił, Prezes posiedzenie zamknął.

Dokończenie

odpowiedzi ś. p. Cegielskiego na artykuł H. Szumana pod tytułem: „Słowo o szkole rolniczéj i odnośnym projekcie komisyi Zarządu.

(Zobacz 47 num. Ziemianina).

Gdy przedwczesna śmierć wydarła z naszego grona Prezesa Towarzystwa Centralnego Gospodarczego, który z szczególną gorliwością i pieczą staraniami naszemi około założenia szkoły rolniczéj kierował; gdy słowa objaśniające i prostujące mylne zapatrywania i zdania Pana Szumana na jego ustach zamarły, a ręka z piórem w połowie téj pracy zastygła, na mnie, jako na członka komisyi tym przedmiotem się zajmującéj, spadł obowiązek wypowiedzenia do końca myśli zgasłego Autora. Była ona mi dostatecznie znana, jako też innym członkom Zarządu, gdyż na każdém prawie posiedzeniu poddawał ś. p. Prezes ważny ten przedmiot pod dyskusyą, a w dyskusyi objaśniał wszechstronnie i gruntownie swemi uwagami. Zasadniczą i przewodniczącą myślą tak Prezesa, jako też całego Zarządu było utworzyć szkołę rolniczą średniego stopnia dla rolników średniego stanu, którzy to podług bardzo właściwego ustopniowania przez P. Szumana przyjętego stanowią liczną klasę ekonomów, rządzców jednéj lub kilku wsi, właścicieli lub dzierżawców pomniejszych i średnich posiadłości. P. Szuman, przyjąwszy w założeniu bardzo właściwe ustopniowanie na trzy stany uczących się i na trzy kategorye samą naukę rolniczą, w dalszym ciągu bardzo pobieżnie, lekko i niedostatecznie się zastanawia nad odpowiedniemi środkami i instytucyami dla nauki piérwszych dwóch stopni. Dla lepszego uprzytomnienia czytelnikom twierdzeń P. Szumana przytoczę dosłownie dwa ustępy z jego artykułu, tego punktu się dotyczące; a najprzód skréśla Autor ustopniowanie stanowisk uczniów i nauki w następnych wyrazach: „od owego włodarza lub, jak go ojcowie nasi nazywali, karbowego, co i dzisiaj jeszcze tu i owdzie na karbie znaczy „wydane ze śpichlerza wiertele i garnce zboża, przez cały „szereg pisarzy, ekonomów, komisarzy, rządców aż do plenipotentów generalnych, zarządzających samodzielnie rozległemi włościami z dodatkiem leśnych, gorzelanych, pisarzy „i t. p. urzędników specyalnych, jakież stopniowanie stanowiska obowiązków, a przedewszystkiém, o co nam chodzi, „wiadomości i wykształcenia? Mojém zdaniem bardzo dobrze „i właściwie dadzą się tu urządzić trzy stopniowania, do których instytuta kształcące zastósować się dadzą. Wykształcenie najniższe, elementarne dla wychowania włódarzy, polowych, borowych; wykształcenie średnie dla pisarzy, ekonomów i innych urzędników sprawujących gospodarstwo lub „pewne gałęzie techniczne pod kierunkiem wyższym, i nareszcie wykształcenie wyższe dla komisarzy, rządców i plenipotentów lub właścicieli pełniących swój urząd samodzielnie.“

Daléj określa Autor to niższe wykształcenie, o średniém wykształceniu przez siebie przyjętém nic nie mówi, i kończy ten ustęp w następny sposób: „Tu więc „kształcenie młodzieży na włódarzy i t. d., (jak się ono „praktykuje w obrębie niektórych towarzystw rolniczych filialnych i jak zresztą bez ściśle oznaczonych form odbywa się „w powszechnéj praktyce,) jako też i na ekonomów, jak „je ma na myśli ogłoszenie Zarządu z października r. b. „(num. 44 Ziemianina na czele) zupełnie jest wystarczające „i ani finansowych, ani administracyjnych nie nasuwa w zbytniéj mierze trudności.“

W tém, co tylko własnemi słowy Autora przytoczoném zapatrywaniu się na wykształcenie średnie ekonomów, rządców i t. d., leży cały błąd dalszego wywodu i rozumowania P. Szumana, a zatém i zarzutów czynionych projektowi szkoły rolniczéj, przyjętemu przez Zarząd Centralny. To Pan Szuman cały szereg pisarzy, ekonomów, rządców, a dodamy jeszcze cały szereg właścicieli i dzierżawców średnich posiadłości chce na równi z włódarzami wykształcić, chce ich, że tak powiem, odsądzić od książki; chce ich tylko wskazać na czysty empiryzm, to jest na kształcenie się praktyczne u wła-

ścicieli lub ich zastępców również naukowo nie wykształconych, a tém mniéj w każdym razie zdolnych do udzielania teoretycznych wiadomości? Kształcenie się praktyczne elewów tak, jak je Zarząd Centralny proponuje i które P. Szuman za wystarczające uważa, ma na celu ujęcie w pewny system i w pewne reguły i kontrolę praktycznéj nauki, równie dla ekonoma potrzebnéj; w żadnym jednak razie nie zdoła zastąpić nauki teoretycznéj i wypełnić zadania szkoły rolniczéj względem tego stanu elewów, którzy, ukończywszy średnie klasy gimnazyalne, do dalszego naukowego wykształcenia są dostatecznie przysposobieni.

Gdy Liebig z swego naukowego trójnoga powstał na bezzasadność i niedostateczność wyższych zakładów naukowych rolniczych w Niemczech, które nie dosięgały do ostatecznych wyżyn i stopni nauki, a również przytém nie zaspakajały technicznéj strony nauki gospodarskiéj, przyznano mu słuszność i odtąd utworzono fakultety ściśle naukowe przy uniwersytetach dla postępu i rozwoju saméj nauki, dla kształcenia teoretyków agronomów, jako téż dla praktyków z wyższemi zdolnościami i z wyższém przysposobieniem naukowém. Równocześnie jednak uznano potrzebę zakładania pośrednich szkół rolniczych (theoretische, mittlere Ackerbauschulen) dla wykształcenia agronomów pośredniego stopnia, którzy wprawdzie nie będą pisali dzieł naukowych o rolnictwie, ani téż nie będą robić badań i spostrzeżeń naukowych, ale którzy tyle wykształcenia mieć muszą, aby dzieła agronomiczne zrozumieć, aby umieć zastósować w praktyce prawidła i przepisy, które nauka w teoretycznych zarysach podaje. Takie szkoły rolnicze pośrednie licznie teraz powstają w Niemczech; we Francyi o potrzebie takowych i ich użyteczności już dawniéj się przekonano; istnieją one tamże pod nazwiskiem: écoles agricoles régionales od lat dwudziestu.

Ekonomiczne Kollegium Państwa Pruskiego z polecenia Ministeryum wypracowało w tym roku program dla takich szkół pośrednich (mittlere Ackerbauschulen), a Ministeryum program ten z małemi wyjątkami potwierdziło i przy zakładaniu pośrednich szkół rolniczych program ten jest obowiązujący. Komisya z Zarządu Centralnego, trudniąca się wypracowaniem planu i programu projektowanéj szkoły rolniczéj w Żabikowie, wzięła także za podstawę program uchwalony przez Ekonomiczne Kollegium Krajowe, a potwierdzony przez Ministeryum, a jeżeli czasowo niektóre przedmioty nie będą mogły być wykładane dla braku może odpowiednich nauczycieli, to tylko z dziedziny pomocniczych nauk, ale nie z wydziału fachowych wiadomości rolniczych.

Szkoła rolnicza w takich rozmiarach, jakiéj zarys nam Pan Szuman w swoim artykule podaje, przechodzi nietylko możność i środki ludności polskiéj w Wielk. Ks. Poznańskiém, ale prócz tego nie odpowiada najgwałtowniejszéj potrzebie i nie zaspakaja téjże. Nasuwa się tu najgłówniejsze pytanie, która klasa rolników najbardziéj w naszym kraju potrzebuje wykształcenia naukowego, aby stanąć na równi z postępem nauki i z oświeceniem cywilizowanych narodów? Niezawodnie ci rolnicy, którzy bezpośrednio i faktycznie gospodarstwem zarządzają. Gdzieindziéj, w innych krajach są to przedewszystkiém dzierżawcy (farmers, fermiers) w większéj liczbie, a w mniejszéj liczbie urzędnicy gospodarscy; u nas przeciwnie większą liczbę stanowią urzędnicy gospodarscy, a mniejszą liczbę dzierżawcy. Dla urzędników gospodarskich i dla mniejszych dzierżawców potrzeba przedewszyskiém takiéj średniéj szkoły rolniczéj, któréj program i plan Ekonomiczne Kollegium wypracowało, a Ministeryum potwierdziło.

Czyż towarzystwo rolnicze i zamożni właściciele dóbr mają większy obowiązek starania się o oświatę i szkoły dla klasy majętnéj i dla ich synów, czy téż dla klasy uboższéj, która nie jest w stanie poséłać synów za granicę Księstwa na akademie rolnicze! Niezawodnie, że piérwsi, to jest synowie majętnych rodziców szukać będą wychowania w wyższych zakładach naukowych w państwie pruskiém lub za granicami tegoż, ale do szkoły Żabikowskiéj, chociażby nawet była tak urządzona, jak Pan Szuman projektuje, żaden z nich lub bardzo mało z nich chciałoby uczęszczać. Przeciwnie klasa ekonomów, rządców i uboższych dzierżawców nie posiada środków pieniężnych, aby synów poséłać za granicę Księstwa; z trudnością doprowadzają oni synów w gimnazyach do ukończenia tercyi, a potém oddają ich na tak nazwaną praktykę gospodarską, czyli po prostu w służbę; tak nazwani elewi gospodarczy są po prostu podpisarze, czyli aplikanci na urzędników, ale żadnéj nauki w sposobie wykładu od swoich pryncypałów nie odbierają. Uczniowie Polacy z tercyi gimnazyalnéj zbyt mało umieją po niemiecku, zbyt nisko naukowo są przysposobieni, aby z pożytkiem i z pewną dojrzałością mogli słuchać wykładów w najwyższych zakładach naukowych czyli w wydziałach rolniczych przy uniwersytetach. Jakiżby więc był cel utworzenia wydziału akademicznego dla takich uczniów, którzy są zbyt słabo naukowo przysposobieni, aby takie wykłady nawet w języku polskim zrozumieć i sobie przyswoić mogli. Na profesorów i nauczycieli (pięciu, jak P. Szuman proponuje,) nie ma w Wielk. Ks. Poznańskiém, ani w obrębie naszego kraju uzdolnionych i kwalifikacyą do udzielania nauki (veniam docendi) posiadających, a tém mniéj do zajęcia odpowiednich katedr w wydziale akademicznym. Na to przy staraniu potrzeba czekać jakie kilkanaście lat. Wyséłać zaś synów ekonomskich z tercyi gimnazyalnéj do akademii rolniczych w Niemczech kosztem publicznym byłoby zmarnowaniem funduszów. Inaczéj się rzecz ma z pożytkiem, jaki dla takich szkoła średnia z wykładem w języku polskim przynieść może. Do takiéj szkoły łatwiéj daleko wynaleść odpowiednich dwóch nauczycieli i dyrektora, którzyby posiadali kwalifikacyą do udzielania nauk.

W położeniu wyjątkowém naszego kraiku, w którym rząd dotąd żadnéj wyższéj, ani średniéj szkoły rolniczéj nie założył, założenie szkoły średniéj rolniczéj, takiéj właśnie, jaką rząd za normalną dla średniego wykształcenia uznał, z własnéj obywatelskiéj inicyatywy i o własnych środkach i siłach jest niezmiernéj wagi i doniosłości. Jest to kamień probierczy dojrzałości społeczeństwa naszego w poznaniu potrzeb intellektualnych, jest to najlepsza odpowiedź na zarzuty nam czynione o niechęć do oświaty i pracy, a będzie dowód wielkiego poświęcenia i gotowości do ofiar z strony zamożnego stanu właścicieli dóbr Wielk. Ks. Poznańskiego, jeżeli hojną donacyą Augusta hr. Cieszkowskiego o tyle jeszcze ofertami pieniężnemi wesprą, że szkoła ta w zupełnych rozmiarach szkoły średniéj, teoretyczno rolniczéj rozwinąć się wkrótce będzie mogła. Psuć dzisiaj popęd i gotowość do ofiar na cel instytucyi tak dawno upragnionéj, tak

koniecznie dla podniesienia u nas średniego stanu rolników potrzebnéj, dla téj przyczyny, że nie dosięga tych rozmiarów szkoły wyższéj, jaką tylko z skarbu państwa rząd utworzyć może, jest to źle się przysługiwać téj sprawie.

Co do zarzutu, jakoby rozległość folwarku Żabikowa była zbyt mała dla dostatecznéj praktyki i demonstracyi, to — lubo życzyćby należało, aby folwark takiéj był rozległości, jakiéj w przecięciu są zwykle folwarki w dobrach większych, t. j. przeszło tysiąc mórg, — nie uważamy jednakże rozległości 400 mórg za niedostateczną do potrzebnéj praktyki i demonstracyi dla wykładów teoretycznych, gdy zawsze jeszcze po odbyciu nauk w Żabikowie praktyka w większych gospodarstwach dla dopełnienia wykształcenia uczniów nieodbicie jest potrzebna. I w tym względzie powołujemy się na przykład i normę przez rząd przy zakładaniu średnich szkół rolniczych przyjęte, że folwarki do tychże szkół przydzielone nie są większe od Żabikowa, jak na przykład Popelau i inne.

Komisya, trudniąca się wygotowaniem planu i programu dla szkoły rolniczéj w Żabikowie, wzięła także pod rozwagę stósunek szkoły do rządu i władz rządowych, a nie pominęła bynajmniéj tego ważnego punktu, jak to Pan Szuman przypuszcza; nie sądzę jednakże za rzecz stósowną tutaj nad tym przedmiotem się rozpisywać. Doszliśmy już do tego, że przez donacyą hr. Cieszkowskiego, przez oferty dosyć znaczne od członków Towarzystwa Gospodarczego, przez znaczny fundusz rolniczy w spółce Bazarowéj na ten cel zebrany, a od którego procenta, jak niepłonną mamy nadzieję, akcyonaryusze téj spółki dla projektowanéj szkoły przeznaczą, — założenie téj szkoły jest zapewnione. Dalsze jednak utrzymanie i rozwinięcie od dalszych stałych zasiłków corocznych na wzór składek Towarzystwa pomocy Naukowéj zawisłém będzie.

W. A. Wolniewicz.

Objaśnienie

do rozprawy P. H. Szumana „Słowo o szkole rolniczéj i odnośnym projekcie komisyi Zarządu.“

Obowiązkowy pobyt mój w Berlinie i nagły zgon nieodżałowanéj pamięci Dra Cegielskiego stały się powodem, że rozprawę P. Szumana znacznie później — bo równocześnie z publikowaną częściową odpowiedzią zmarłego Prezesa — przeczytać i niniejszą odpowiedź opóźnioną teraz dopiero do zamieszczenia podać mogłem. Odpowiedź zaś uważam za potrzebną i konieczną nietylko ze względu na komisyą Zarządu i jéj Referenta, jak mianowicie w interesie saméj rzeczy, aby publiczność nasza, a w szczególnści rolnicza, do któréj współdziałania i czynnego poparcia komissya i Zarząd się powołuje, co do stósowności i praktycznéj wartości zaczepionego projektu w błędném nie pozostała mniemaniu, projektu, do jakiego uwagi i zarzuty P. Szumana przyczynićby się mogły. Pragnąłbym objaśnić i upewnić publiczność naszą, że Zarząd i komissya, kreśląc projekt szkoły rolniczéj, miała i jasną świadomość celu, do którego zdąża, i nieuprzedzoną znajomość środków; że przedłożony plan praktycznego a powadze rzeczy odpowiedniego urządzenia szkoły rolniczéj był wypracowanym bez gorączkowego rzucania się, z przynależnym spokojem i rozwagą; a lubo chętnie przyznam, nie roszcząc pretensyi do nieomylności, że referat odnośny, umieszczony w numerze 44 Ziemianina, może mieścić i usterki i niedokładności, to z drugiéj strony wyznać muszę, iż uchybień, wytkniętych w rozprawie P. Szumana, za usprawiedliwione przyjąć nie mogę.

P. Szuman w rozprawie swéj z mylnego wyszedł założenia zasadniczego i w dalszym logicznym wywodzie do mylnych doszedł téż wniosków. Autor uważa za pewnik, że szkoła rolnicza co najmniéj „Wydział akademiczny“ przedstawić winna, aby się nie stać parodyą szkoły, a z opisem Akademii Rolniczéj Eldeńskiéj w ręku, rozpatrując się w projekcie Zarządu, widzi zarys całéj szkoły drobniejący do rozmiarów, nieodpowiednich szkole w jego rozumieniu. Otóż w dalszéj konsekwencyi muszą mu się wydać i siły naukowe za słabe i fundusz nakładowy na urządzenie i daléj fundusz na utrzymanie roczne szkoły, podług projektu Zarządu, nietylko już za niewystarczające, ale za całkiém nieodpowiednie wyższéj szkole rolniczéj. Stawiając się na stanowisku Szanownego Autora, rozumiem najzupełniéj, dla czego zaniepokojony tą wrzekomą dysproporcyą środków i celu, powodowany obawą skompromitowania nie już Zarządu, ale całego Towarzystwa Centralnego, a co większa, — zdyskredytowania poważnych usiłowań o szkołę rolniczą przez nieoględne i nieroztropne podejmowanie zadań nad siły, — w ostatniéj prawie już chwili silnemi, miejscami może i zbyt silnemi słowy nawołuje i powstrzymuje niebacznych od podjęcia sprawy bez warunków żywotności i rozwoju, że aż w usiłowaniach i planie komisyi i Zarządu widzi: „gorączkowe rzucanie się na przedsięwzięcie wielkich rozmiarów, a lichego wykonania.“ Autor przecież rozminął się tu zupełnie z faktyczną podstawą, jakiéj mu pod tym względem obszerne sprawozdania Zarządu o szkole rolniczéj na walném zebraniu w roku 1866 i 1867 dostarczyć mogły i powinny, aby go przekonać, że nowo wówczas wybrany Zarząd od samego początku nie miał na myśli „przedsięwzięć wielkich, lecz owszem skromnych rozmiarów,“ że co do sił naukowych obliczano już naówczas także dwóch tylko stałych nauczycieli — fundusz nakładowy jednorazowy na 4 do 5000, a fundusz roczny do utrzymania szkoły na 1500 talarów. Na téj stojąc podstawie, utwierdzonéj uchwałami dwóch walnych zebrań Centralnego Towarzystwa, Zarząd i komisya w dalszym sprawy rozwoju po ofiarowaniu Żabikowa i po odbytym na miejscu przeglądzie zredagowała i przedłożyła referat o stanie sprawy téj szkoły rolniczéj z podwyższeniem pozycyi tak przy funduszu nakładowym, jako i funduszu bieżącym rocznym. Jeżeli komisya nie podniosła rozmiarów i etatu szkoły rolniczéj do wysokości „Wydziału akademicznego“ lub wyższéj szkoły rolniczéj, to uczyniła to z tego słusznego i naturalnego powodu, że rozmiary szkoły ściśle oznaczone i zatwierdzone były i że w danych ramach należało podać zarys szkoły i jéj etatu; uwagi przeciwne lub odmienne w myśl P. Szumana nie byłyby się nawet w ciągu dwuletnich narad i rachowań wcale objawiły, a członkowie komisyi byli zresztą i są tego przekonania, że w projekcie podali plan urządzenia szkoły, mającéj warunki żywotności i rozwoju.

Zarząd i komisya z innego wyszła założenia, aniżeli Autor rzeczonego artykułu, projektując szkołę rolniczą dla ekonomów — szkołę średnią, jako korzystną i odpowiednią stósunkom naszego Księstwa, nie obejmując w skromniejszych tych ramach wydziału akademicznego, który Autor stawia z swéj strony jako minimum zadaniu szkoły rolniczéj. Kwestya szkół rolniczych była, mianowicie w ostatnim czasie, przedmiotem częstych narad rolników, stowarzyszeń rolniczych i samegoż rządu. Królewskie Kollegium Ekonomiczne w Berlinie poleciło w roku zeszłym wspieranie szkół średnich rolniczych, a w marcu r. b. przedłożyło Ministerium temuż Kollegium plan naukowy dla szkół takich rolniczych, przeznaczonych do kształcenia właścicieli mniejszych posiadłości, jako też przyszłych urzędników gospodarczych (zukünftige Wirtschaftsbeamte). Chodziło o oznaczenie planu naukowego i o ściślejsze odgraniczenie od akademii rolniczych. Plan taki, przeszedłszy przez obrady Kollegium Ekonomicznego, przez ministra spraw rolniczych został potwierdzonym, a zarządy wszystkich — uznanych przez rząd — towarzystw rolniczych centralnych, resp. prowincyonalnych, odebrały o tém uwiadomienie z dodatkową wzmianką, iż w razie fundowania takich szkół rolniczych centralnych subwencye rządowe udzielane będą tym tylko, w których plan powyższy naukowy będzie przyjętym.

Otóż mniéj więcéj tego rodzaju szkołę średnią rolniczą dla ekonomów miał i ma na myśli Zarząd i jego komisya. Główne przedmioty, co do nauk fachowych, objęte w planie ministeryalnym, mieszczą się i w planie naszym, jako to:

1. Nauka rolnictwa z wykładem o fizykalnych i chemicznych własnościach ziemi.
2. Wyjaśnienie składu narzędzi i machin rolniczych.
3. Nauka o produkcyi ziemiopłodów.
4. „ o chowie inwentarzy.
5. „ o chorobach i leczeniu inwentarzy.
6. „ o administracyi i rachunkowości gospodarczéj.
7. Miernictwo, niwelacya, drenowanie, a wreszcie Exkursye demonstracyjne do większych fabryk: gorzelni, browarów, fabryki sztucznych nawozów, fabryki narzędzi i machin rolniczych etc.

Zupełnie opuszczone w planie naszym są przedmioty należące do tak zwanéj szkoły przygotowawczéj (Vorschule), jaka według wzoru i wskazówki ministeryalnéj ma być urządzona przy takich szkołach średnich rolniczych, a to dla dopełnienia wiadomości przedwstępnych u uczni, którzyby inaczéj z wykładu dalszego korzystać nie mogli.

Wykład przedmiotów, objętych w planie powyższym, nie przechodzi, zdaniem naszém — siły dwóch stałych nauczycieli, czyli dyrektora i nauczyciela, przy pomocy weterynarza i miernika lub inżyniera cywilnego, którzyby w danym czasie z Poznania dojeżdżali. Zatém idzie, że i etat podany w projekcie komisyi co do funduszu nakładowego i funduszu rocznego na utrzymanie ostoi się przeciw zarzutom p. Szumana; a i zarzut, jakoby komisya omieszkała policzyć w dochodzie honoraryum uczni za naukę, które Autor na 30 tal. na rok i osobę przyjmuje, odpieramy uwagą, iż umyślnie nie oddzieliliśmy w obrachunku naszym z owych 100 tal., które uczniowie opłacać mają za utrzymanie i naukę, téj kwoty, jakaby przypuszczalnie za naukę jako czysty dochód wypaść miała, a to dla tego, iż kwota ta z pewnością oznaczyć się nie da i prawdopodobnie małą tylko wyniosłaby sumę; drobną zaś taką sumę woleliśmy pominąć w dochodzie, nie pragnąc wcale nazbyt skwapliwie wyszczególniać wszelakich dochodów, aby strony finansowéj tendencyjnie w jak najkorzystniejszém nie przedstawić świetle, a woleliśmy raczéj zachować drobne zbywające sumki na pokrycie nieprzewidzianych drobniejszych wydatków, które przy każdém przedsięwzięciu większém mimo najdokładniejszych kosztorysów przytrafiać się zwykły.

Myli się Autor twierdząc, że uwaga co do stósunku szkoły do rządowéj władzy w referacie i projekcie komisyi „najzupełniéj pominiętą została“: „nie taim sobie wielkiéj trudności — pisaliśmy w referacie — jaką po uchyleniu przeszkód finansowych nasuwa wybór odpowiednich osób na dyrektora i nauczyciela przyszłéj szkoły, którzy winni będą udowodnić względem władzy swoje moralne, naukowe i techniczne uzdolnienie.“ Otóż w ustępie tym wytkniętym jest punkt najgłówniejszy, dotyczący kwestyi prawnéj co do otworzenia szkoły. Skoro po zapewnieniu spodziewanych dla szkoły funduszy znajdą się lub zgłoszą osoby z takąż kwalifikacyą, będzie natenczas stósowna pora porozumienia się z odnośną władzą względem uznania téj kwalifikacyi, od któréj pozwolenie do otworzenia szkoły zawisło; każdemu bowiem, co powyższą kwalifikacyą władzy udowodni, szkołę otworzyć wolno.

Nie mieliśmy, pisząc dawniéj referat, ani mamy teraz, kreśląc niniejsze objaśnienie, chęci obszerniejszego rozwodzenia się nad tą właśnie kwestyą; w skutek uwag Autora rozprawy, w tym względzie wypowiedzianych, winniśmy nadmienić, że i my przypuszczamy i spodziewamy się, że władze, przekonawszy się o potrzebie szkoły rolniczéj, o dostateczném przysposobieniu zasobów finansowych i intellektualnych, przeciwności stawiać nie będą; że my nie mieliśmy zamiaru przesadzać co do możebnego pozyskania wsparcia rządowego dla szkoły rolniczéj, ale że uważaliśmy za obowiązek trzymać się przedewszystkiém zasady stawionéj i przyjętéj przez walne zebranie i wygotować projekt szkoły rolniczéj w skromniejszym wprawdzie zarysie, ale na własnych naszych, a więc bodaj najpewniejszych opartéj siłach. Możnaby się zgodzić na zdanie Autora, że „przesądzanie czyjegoś zdania, zanim się ono objawi, niewłaściwą jest rzeczą“, a wtedy tym więcéj się dziwić należy, iż Autor uważał sam za rzecz stósowną w tak stanowczy sposób przesądzać decyzyą rządu co do otworzenia szkoły i upewniać, że urządzeniu szkoły według projektu komisyi rząd potwierdzenia swego „najniezawodniéj odmówi.“ Ustęp ten uważam za nader niefortunny w wywodzie Autora i pragnąłbym szczerze w interesie saméj sprawy, któréj przecież obie strony najlepiéj służyć usiłują, aby podobne przesądzania i argumentacye z dyskussyi naszych in foro interno były uchylone.

Przy gorącém, lubo niegorączkowém pragnieniu, aby w Księstwie naszém szkoła rolnicza otworzoną być mogła, nie taiłem sobie przecież i nie taję teraz trudności, jakie mianowicie na zebraniu koniecznych funduszy, oraz na wyborze stósownego dyrektora i nauczyciela polégają; wszelako mam to przekonanie, że trudności te wytężonemi, zespolonemi siły są do pokonania przy statecznéj woli i przeświadczeniu, że nie gonimy za mrzonką, lecz statecznemi środki do jednego zdążamy celu.

Z. Szułdrzyński.

Kilka uwag tyczących się sposobu zakładania sączek.

(Dokończenie).

Nie małym również błędem jest uskutecznianie spajania sączki bocznego ciągu z sączką głównego odciągowego ciągu. Ku temu niektórzy dozórcy przy zakładaniu sączek wynaleźli sposób bardzo wygodny dla robotnika, a bardzo szkodliwy dla właściciela, dającego zakładać sączki. Technicy z przymrużonóm okiem spoglądali na ulżenie pracy, — właściciel myślał, a raczéj nie myśląc o tém, przyzwalał na ten niejako nowomodny sposób spajania sączek: piérwszy szkodował właściciela pobłażaniem robotnika, drugi spokojnie dozwalał pokrzywdzać się technicznóm, niby nowomodnóm wykonaniem. Działo się to następnie: w braku sączek, tak zwanych krzyżowych, opatrzonych już wyrobionym otworem w ścianie saméj sączki, zakradł się sposób dziwacznego wyłamywania ściany sączek. Robotnicy, wykonujący spajanie sączek dwóch ciągów do siebie się schodzących, wyłamują albo jednę część ściany sączki głównéj odciągowéj w końcu sączki i na ten wyłamany otwór kładą sączkę bocznego ciągu, albo też wyłamują i ścianę sączki bocznego ciągu w końcu i składają z sączką odpowiednio wyłamaną bądź to w końcu, bądź też w środku ściany głównéj odciągowéj sączki, albo też wyłamują w środku ścianę sączki głównego odciągowego ciągu i na ten otwór składają sączkę bocznego ciągu. Każdy z tych sposobów jest niedokładnym i szkodliwym. Spajanie takowe sączek nie może być tak dokładnie uskutecznionóm, aby nie miało mieć szczerb i zbyt wielkich szczelin. Jeśli w długości jednego ciągu szkodliwemi są szczerby i szczeliny, a unikanie ich za ważne się uznaje, natenczas tém więcéj zważać na to należy przy spajaniu dwóch ciągów. Ziemia nad sączkami spoczywająca staje się w skutek przystępu powietrza pulchną i kruchą, a w skutek osączania się przez nią wody nabiera postaci komórkowatéj, które to kanaliki woda z czasem sama potworzyła, aby módz niemi ciągle osiąkać. Ziemia ta w komórkach tych ciągłego doznaje spłókiwania, przez to łatwiejszą jest do usuwania się razem z wodą sączącą przez szczeliny i szczerby do sączek, nie dających się nawet i iłem dokładnie zalepić, a cóż dopiéro mówić o tém, jeśliby nawet iłem nie miały być zalepione? Tu, prócz powyżéj wzmiankowanego możliwego zamulenia się i zatkania sączki, zbiegają się jeszcze dwa prądy wody, przypadkowe wezbranie wody w jednym tylko ciągu musi przeć wodę idącą z drugiego ciągu. Niech tylko do połowy jedna sączka będzie wyłamaną na końcu, — już nieraz przy mocnym napływie musi woda płynąć wysokością połowy sączki, — w skutek tego wydostaje się z brzegów wyłamanych i podmywa obok sączek znajdującą się ziemię. W miejscu tém tworzy się wydrążenie i to coraz większe, aż w końcu dół znaczny utworzyć się musi. W razie utworzenia się takiego wydrążenia, które i pod sączkami nastąpić może, sączka, nie mająca już ścisłéj podstawy, może się — będąc wyszczerbioną lub do połowy wyłamaną — prędzéj złamać i skorupą odłamaną zatkać otwór sączek, lub też, zmuszona opadać powoli na spodzie bezustannie podmywanym, musi usuwać się z poziomego swego pokładu i w końcu osieść poniżéj poziomu odpływu wody z sączek, a i w tym razie zatkanie ciągu jest niechybném.

Możebność zatkania się ciągu niechybną się już okazuje, skoro sączki tylko do połowy grubości sączki wyłamane zostały i tym sposobem złożone, nabrały się wodą do połowy w nich płynącą i po za brzegi ich na spojeniu uchodzącą. Lecz na domiar tego złego, w razie podobnego spajania sączek, nie potrzebuje woda i połową otworu sączki płynąć. Jakkolwiekbądź one bowiem będą złożone, a pięcioraki sposób takowego ich złożenia jest możebnym, zawsze woda płynąca z sączki jednego ciągu do sączki drugiego ciągu musi spływać bokami po za otwór sączki, mającéj wodę odbierać, i pod złożeniem ich samém osiąkać lub spływać. Osiąkając tylko bezpośrednio na ziemię, niech tylko kropelkami na nią spada, a już pod spojeniem ich musi z czasem wydrążenie utworzyć, czego następstwem będzie zarwanie się jednéj tylko sączki, t. j. zatkanie się całego jednego ciągu. Czy nie prędzéj to nastąpić musi, jeśli woda z sączki jednego tylko ciągu pod spojenie takowych na ziemię spływać będzie? a przecież płynąć musi i ma: ciąg boczny, z jednocalowych sączek złożony, dochodzi już do 60 prętów długości, a 60 prętów długim ciągiem może już woda $\frac{1}{4}$ cala grubym promieniem płynąć. Zatkanie całego ciągu niweczy naprawę roli zupełnie. W miejscu zatkania tworzy się sap sztuczny lub źródlisko, na okół którego podmaka ziemia na kilka prętów szerokości, a ciąg cały, będąc zatkanym wzgórę, nie doznaje przystępu powietrza i przestrzeń odtąd pomimo uskutecznionego założenia sączek, musi być uważaną jako wcale nieosuszoną.

Aby uniknąć podobnego błędu, zawsze praktycznóm jest użycie sączek krzyżowych. W razie zaś przypadkowego ich braku należy o tém pamiętać, aby robotnik zakładający sączki o ile możności w środku ściany sączka odciągowego ciągu jak najokrąglejszy otwór wykuł, odpowiedni grubości sączki bocznego ciągu, który nienaruszony być powinien. Tak dopiéro wyrobiona sączka wolno użyć do składania i to tym sposobem, aby sączka bocznego ciągu pod jak najwięcéj ostrym kątek tylko w otworze wykutym głównego odciągowego sączka tak umieszczonym został, iżby woda nim płynąca ani kropelką za otwór odciągowéj głównéj sączki ściekać nie mogła. Wszelkie zaś szczeliny, obok tego spojenia się znajdujące, powinny być jeszcze iłem zalepione.

Co się tyczy kierunku ciągów, to należy się ciągi boczne równolegle do siebie ciągnąć, o ile możności ze spadkiem naturalnym powiérzchni ziemi, mającéj być osuszonéj, i z nadaniem im przynajmniéj ujścia do głównego ciągu pod ostrym kątem, jeśli okoliczności położenia ziemi nie dozwalały całkowicie w kierunku skośnym ze spadkiem naturalnym do głównego ciągu takowych pociągnąć. Równoległość ich osusza dokładniéj ziemię, a koszta są mniejsze. Nadanie im kierunku ze spadkiem powiérzchni ziemi przyczynia się również do umniejszenia kosztów, dozwalając wszędzie z równą głębokością rowu sączkowego równy spadek im nadać. Nachylenie ich kierunku ze spadkiem wody pod kątem ostrym ku głównemu ciągowi ułatwia odpływ dowolniejszy wody, zapobiega tamowaniu się téjże we wnętrzu ciągu i uniemożebnia prawdopodobne zamulenie się i zatkanie sączek, a tém samém sprawia regularne krążenie w nich powietrza.

Zakład sączek, jeśli skutecznie ma wpływać na dokładną poprawę roli, musi być tak uskutecznionym, iżby woda sączkami jak najprędzéj odpływać mogła. Najprędszy odpływ wody w rowie otwartym nawet jest możebnym tylko wtenczas, jeśli woda przy naturalnym spadku w jak najprostszym kierunku odpływa. Im więcéj prosty kierunek łamanym bywa, (nie już pod kątami, lecz pod zaokrąglonemi liniami,) tém więcéj doznawa woda oporu w odpływie, tém więcéj w odpływie tamowaną być może, tém wolniéj odpływać będzie, a rów sam tém mocniéj i prędzéj zamulać się musi i to najwięcéj i najprędzéj na każdém zagięciu i zboczeniu z prostéj linii. Dla tego też każdy rolnik, wiedząc o tém z doświadczenia, nietylko rowu otwartego bić nie dozwala pod kątami prostemi, lecz i przegonom nadaje kierunek o ile możności jak najmniéj pozaginany, t. j. o ile możności jak najprostszy, jak najwięcéj do prostéj linii zbliżony, a w łamaniu się prostéj linii pod kątami nadaje nawet przegonie jak najłagodniejsze zaokrąglenie jéj ściany, aby woda nią płynąca jak najmniéj oporu w odpływie doznawała, a tém samém jak najprędzéj odpłynąć mogła.

Jeśli w rowie otwartym lub przegonie odpływ dowolniejszym jest, skoro im kierunek takowy jest nadany, czy nie więcéj jeszcze na to zważać należy w rowach zakrytych, t. j. w zakładzie sączek, gdzie woda jak najmniéj oporu w odpływie doznawać powinna?

Woda, mająca mieć swobodny i szybki odpływ, musi zatém nietylko ciągiem samym w jak najprostszym kierunku płynąć, lecz zarazem, jeśli z jednego do drugiego ciągu ma wpływać, musi pod ostrym a nie pod prostym kątem, tém mniéj zaś pod nieco rozwartym do ciągu głównego uchodzić. Wpływając pod kątem nieco rozwartym lub prostym z jednego do drugiego ciągu, tworzy w miejscu ujścia zamęt czyli zatór, t. j. odbija się o ścianę głównéj odciągowéj sączki, a odbita, wirując niejaki czas w koło, odpływa nareszcie daléj, przez co czas odpływu jéj bywa zwolnionym. Równie tosamo dzieje się, jeśli dwie wody pod prostym kątem w jedném miejscu się zbiegają, co u sączek tylko powiększać musi zwalnianie odpływu wody i tworzenie wiru. Odpływa wiele wody na spozimku lub w czasie dżdżystym sączkami, łatwo może się w ciągu tyle wody nagromadzić, iż powstrzymywanie takowe wody łatwo przyczynić się może do zapełnienia się wodą chociaż tylko jednéj sączki, to dostateczném już jest do uniemożebnienia przystępu powietrza do całego ciągu.

Lecz nie dość jeszcze na tém. Sączkami odpływa z wodą bezustannie dość znaczna ilość drobnego pyłkowego piasku i szczątki drobnych włókien korzeni roślin na powiérzchni już obumarłych. Tak piasek, jak i szczątki takowe, dostając się w miejsca powyżéj wymienionych zamętów, muszą doznawać tegosamego obiegu, co woda. Wirując razem z nią, zatrzymują się i odpływają z wolna, a jako ciała cięższe od wody, osadzają się na dnie wiru. Tutaj osadzone, gdy woda ciągle dopływa, doznawają powtórnie wirowania obiegu półkulistego od punktu parcia wody, a jako ciała cięższe muszą ustawicznie parte i wirowane zarazem usuwać się tam, gdzie najmniéj parcia doznają. Woda 60 prętów tylko długim ciągiem, (ciąg z sączek jednocalowych złożony tak długim być może,) może już $1/4$ cala grubym promieniem płynąć. Boczne ciągi, zwykle w większy spadek zaopatrzone bywają od ciągów głównych, w piérwszym odstępie 5-prętowym zbyt mało może wody płynąć głównym ciągiem. Boczny zatém ciąg, wyrzucający wodę do głównego ciągu, musi w wodzie zawarty namuł i piasek osadzać i to wzgórę głównéj odciągowéj sączki, gdyż woda takową płynąca na piérwsze 5 prętów długości nie może mieć tyle siły, aby takowy wyprzéć mogła. Tosamo dzieje się przy spojeniu każdego innego ciągu bocznego z ciągiem głównym, i to tém więcéj, im dłuższe są stopniowo następne boczne ciągi, im więcéj takowym spadku nadawano, im bardziéj pod prostym kątem ujście ich do głównego ciągu wpadało, im mniéj spadku głównym odciągowym ciągom nadać było można, im mniéj takowym stósunkowo do następnych bocznych ciągów wody odpływało, im wolniéj woda głównym ciągiem odpływać mogła, tamowana bezustannie w swobodnym i szybkim odpływie parciem kolumny wody bocznych ciągów na kolumny wody głównych odciągowych ciągów pod nieco rozwartym lub prostym kątem ku sobie poprowadzonych, wirowaniem tychże przy każdém ich spojeniu pod temi samemi kątami i tworzeniem się ztąd zasp namułu i piasku coraz więcéj wzrastających. Następstwem tego oczywistém jest: uniemożebnienie szybkiego odpływu wody, prawdopodobne zapełnianie się sączek całkowicie wodą i w skutek tego zamykanie przystępu do ciągów powietrza, a nareszcie częściowe lub całkowite zamulenie się i zatkanie każdéj sączki, całkowitych ciągów i zakładu całego niweczenie.

Temu zapobiega się zaś nieodzownie, jeśli się ciągom nadaje kierunek odpływu wody z jednego do grugiego ciągu pod ostrym kątem tak, iżby woda w odpływie jak najmniéj oporu doznawać mogła i jedna drugiéj szybkości odpływu dodawała.

Jeżeli położenie samo, bądź to dla spadku, bądź też dla umniejszenia kosztów lub innych powodów nie dozwala pociągnienia ciągów pod kątem ostrym i zmusza do pociągnienia tychże pod kątem prostym, natenczas musi być przynajmniéj ujście ich do ciągów głównych pod kątem ostrym nadane i to w jak najłagodniejszém nie nagłém ku ujściu samém zaokrągleniu.

Tak samo ma się i z poprowadzeniem głównego odciągowego ciągu co do nadania prostego kierunku jego i co do umieszczenia ujścia tegoż zwłaszcza w rowie otwartym, w którym takowe przynajmniéj na stopę nad podeszwą jego umieszczoném być powinno. A to tém więcéj jeszcze staje się niezbędném, jeżeli okoliczności położenia zmusiły do umieszczenia ujścia blisko podeszwy rowu otwartego, i tém więcéj, im więcéj rowem otwartym wody płynąć będzie, która zawsze jest namułowatą. Tu zatkanie się jednéj sączki może być uskutecznioném już w jednym roku, zwłaszcza że w niektórych porach roku sam otwór sączki głównego odciągowego ciągu nieraz i na stopę głęboko pod wodą, rowem otwartym płynącą, znajdować się będzie musiał. Tu już, nawet chociażby ujście pod ostrym kątem było nadaném, jeśli tylko takowe stopę głęboko pod wodą, rowem otwartym bieżącą, znajdować się będzie, woda sama podług praw równoważenia się w swym poziomie musi ciągi na 30 prętów w szérz i w dłuż zapełniać i przystęp powietrza do nich odciąwszy, musi wodzie ustawicznie niemi bieżącéj tylko wyciskać się dozwalać, a jeśliby pod kątem prostym było, natenczas namuł z wodą, rowem otwartym bieżący, musi tak daleko się też wciskać

Dodatek do num. 50 Ziemianina.

i takową wodą zapełnione ciągi zamulać i nareszcie całkowicie zatykać podług nieodzownych praw przyrody, o których technik w zastósowasiu do życia praktycznego zapominać lub których pomijać nie powinien.

Zaręczanie technika, że woda ma tyle siły, zwłaszcza przy należnym spadku, iż jedna drugą wypychać musi, jest prawdą niezaprzeczoną, lecz niepraktykowaną u zakładu sączek, jeśli się chce mieć na względzie nietylko dokładne osuszenie, lecz zarazem i nasycanie ziemi ciągłém krążeniem w ciągach powietrza tak silnie i korzystnie na rozkład cząstek mineralnych w ziemi się znajdujących działającego. Aby to osięgnąć, nie może rolnik potrzebować siły wypychania wody; tu potrzeba jak najszybszéj siły swobodnego odpływania wody, aby powietrze równocześnie z odpływem wody swobodnie i bezprzestannie w ciągach krążyć i na poprawę ziemi wpływać mogło. Czasowe nawet powstrzymywanie odpływu wody, — i to jeszcze w tym czasie, w którym roślinność budzić się i żyć zaczyna, w którym najwięcéj na tém rolnikowi zależy, aby jak najprędzéj z saméj nawet powiérzchni ziemi wody pozbyć się mógł, ku czemu nawet wiele nieraz starań łożyć musi, aby śnieg i skorupę lodu nietylko z przegon wyrzucić, lecz i z rowów otwartych, któremi wiele ma wody odpływać, aby jak najprędzéj rolą swą uprawiać mógł, — nietylko zamyka przystęp powietrza do ciągów, lecz zarazem nie dozwala na jedném i témsamém polu równocześnie uprawy rozpoczynać. Górą jak najpiękniéj dałoby się już uprawiać, a dołem, jak daleko tylko sięga poziom wody w rowie otwartym płynącéj, mokrość należyta i to tém większa, im więcéj ziemia własność włoskowatości posiadała, a stan ten trwa póty, póki tylko rowem otwartym woda głęboko jeszcze bieży. Zdumiony tém rolnik spostrzega nareszcie przyczynę tego złego, lecz na nieszczęście za późno. Tém więcéj zaś zdumienie ogarnąć go musi, jeśli nietylko jeden błąd, — już niweczyć zdołający częściowo lub całkowicie zakład sączek, — lecz wszystkie wzwyż wspomniane błędy się zjednoczą? Każdy błąd z osobna da się jeszcze naprawić, lecz jaki sposób wynaleść na poprawienie wszystkich błędów? Czy wykopywać napowrót sączki i na nowo je zakładać? a uskutecznienie takowego zakładu sączek nieodzownie tego wymagać będzie, jeśli korzyści z takowo osuszonéj roli osięgać będzie się chciało, zatkanie się bowiem już jednéj sączki, powstrzymując odpływ wody, przyczyni się do zatrzymania téjże w pokładzie ziemi na 3½ do 4 stóp głębokim. Zanim z téj głębokości zbytek wilgoci się ulotni, ile potrzeba będzie na to czasu, ciepła i suchego stanu powietrza? Z początku potworzą się źródliska na jaw wychodzące i ukryte, z daleka już w jak najbardziéj suchéj porze zielenią się odznaczające; cała przestrzeń, tym sposobem osuszona, stanie się sapem sztucznym, aż nareszcie po upływie lat kilku rola kosztownie osuszona ze stanu sztuką pogorszonego powróci siłą natury do stanu dawniejszego, naturalnego, to jest tak, jakby wcale nie była osuszoną. Koszta na poprawę roli wyłożone, prawdziwie w błoto wyrzucone, zniechęcają właściciela do dalszych ulepszeń, których powodzenie, jak wszystkich w świecie małych, czy wielkich robót, od sposobu wykonania zawsze jest zależném.

Bronisław Domaradzki.

Korespondencye z powiatów.

Z Mogilnickiego dn. 7. 12. 68.

W korespondencyi z pod Gostynia z dnia 14 listopada, umieszczonéj w 49 num. Ziemianina, zostało pismo to zaczepione i robiono mu zarzuty zupełnie nie słuszne. Jako dawny czytelnik Ziemianina poznałem zalety i dobre strony pisma tego; nie podzielając więc zdań objawionych przez Korespondenta, mam sobie za obowiązek wystąpić w obronie Ziemianina. Przejdę po kolei robione zarzuty.

Co do piérwszego, że Ziemianin nie ma umieszczać protokółów z posiedzeń Zarządu, a będzie więcéj abonentów, to mojém zdaniem, jako organ Centralnego Tow. Gospodarczego, ma Ziemianin obowiązek umieszczać czynności urzędowe Zarządu, aby publiczność wiedziała, czém się ten Zarząd zajmuje i jakie są jego czynności; od czegoż byłby bowiem pismem urzędowém? Zresztą podobna jawność w czynnościach może być tylko z pożytkiem dla rzeczy. Jestem pewny, gdyby Ziemianin nie ogłaszał protokółów z posiedzeń Zarządu, zarzucanoby, że Zarząd otacza się tajemniczością, że nikt nie wié, co robi i jak robi. Wołanoby znowu: „Ziemianin, organ Centralnego Towarzystwa, a milczy tajemniczo i nie umieszcza nic, co się tego Towarzystwa tyczy.“ Zarząd, jako władza wybrana przez ogół członków Towarzystwa Rolniczego, powinien stać pod dozorem opinii publicznéj, powinien czuć i wiedzieć, że ogół na czynności, prace i działania jego patrzy i że się niemi interesuje. Sądzę więc, że tylko za pochwałę Zarządowi służyć może, że tak otwarcie działa i niczego przed nikim nie ukrywa. Że zatém Ziemianin protokóły z posiedzeń Zarządu umieszcza, to jako organ Centralnego Tow. Gospodarczego ma do tego obowiązek; jest to więc naturalném i koniecznėm nawet, a dla ogółu tylko pożyteczném być może; z tego więc tytułu zarzutu robić mu nie należy.

Zresztą podobnych protokółów było umieszczonych w przeszłym roku sześć, a w tym roku do téj chwili pięć, nie jest więc to tak wielka liczba, któraby wpływała niekorzystnie na zmniejszenie innego materyału.

Co do drugiego zarzutu, to ten uważam za błachy, bo jeżeli kto coś napisze, a to, co napisał, uważa za rozsądne i godne, aby było publicznie ogłoszone, to nie powinien się żenować z ogłoszeniem swego nazwiska. Chyba, że wstydzi się tego, co napisał, lub uważa je za niegodne druku, w ta-

kim razie lepiéjby zrobił, gdyby nie pisał wcale. Zresztą ogłaszanie nazwisk, o ile mi z najlepszego źródła wiadomo, — co już i Redakcya w przypisku do artykułu, o którym mowa, umieszczonym sprostowała — nie następowało nigdy bez woli i wyraźnego życzenia autora. Zarzut ten więc jest fałszywy i nie oparty na faktycznéj podstawie.

„Więcéj rozpraw, więcéj ogólnych wiadomości i korespondencyi", pisze daléj Korespondent. Ależ skąd Redakcya ma brać korespondencye, kiedy ich nie przysyłają? Towarzystwo Gostyńskie tém mniéj ma prawa do robienia podobnego zarzutu, że, jak się przekonałem z przejrzenia wszystkich artykułów Ziemianina, z obrębu tegoż Towarzystwa nadesłano tylko przez cały rok dwie rozprawy i korespondencyą, o któréj mówimy.

Nie te więc są przyczyny, że Ziemianin mało ma abonentów, ale powszechna apatya i obojętność pomiędzy nami na wszystko, co swoje, na wszystko, co dobro ogólne ma na celu! Zawsze tylko chwilowy zapał, chwilowe zajęcie się, a późniéj zobojętnienie i opuszczenie rąk, co sprawia, że u nas żadne przedsięwzięcie ani podnieść, ani utrzymać się nie zdoła.

Ziemianin, jako pismo rolnicze, ani jest gorszy, ani mniéj w materyał obfitujący, jak inne pisma rolnicze, w tym rodzaju wychodzące, szczególniéj niemieckie. Ale naturalnie co swoje, to musi być nie dobre, zawsze się znajdzie coś, co mu zarzucić będzie można! bo ostatecznie nic nie jest bez ale. Najłatwiéj zresztą krytykować, ale najtrudniéj samemu coś zdziałać. Ze wszystkich Korespondentów, o ile wiem, wybranych przez Towarzystwa Rolnicze Filialne, którzy w skutek wezwania Centralnego Zarządu zobowiązali się wspierać swemi pracami Ziemianina, tylko trzech lub czterech zadosyć uczyniło przyjętemu zobowiązaniu. Tylko ogólny współudział pismo ożywić i podnieść może, a szczególniéj przez korespondencye z powiatów.

Ziemianin nie jest daléj żadném przedsięwzięciem spekulacyjném, bo, jak w przeszłym protokóle czytałem, prenumerata nie pokrywa wszystkich kosztów i kasa Centralnego Tow. Gospodarczego musiała do kasy Ziemianina 100 tal. dopłacić. Już więc ze samych względów osobistych i materyalnych powinni się członkowie Tow. Rolniczych Filialnych starać, aby Ziemianin więcéj zyskał abonentów, bo każdy członek Centralnego Towarzystwa Gospodarczego jest niejako współwłaścicielem ogólnych funduszów, każdego więc zajmować i interesować powinien byt i rozwój jedynego pisma rolniczego polskiego na całe Wielk. Księstwo. A jakież rezultaty widzimy? Oto na 800 blisko członków należących do Centralnego Tow. Gospodarczego rozchodzi się 282 exemplarzy; ledwo więc trzecia część trzyma i czytuje Ziemianina. Czy nie zgroza! Przy takiéj apatyi, obojętności i, powiedziałbym, niechęci, trudno, aby się jakie pismo podniosło i ożywiło, tylko wegetować może. Redakcya jednak nie upada na duchu, czyni, co może, ale wszelkie wysilenia ostatecznie mogą być bezskuteczne. Zapewne nie chcielibyście Panowie dopuścić do tego, aby przedsięwzięcie to całkiém upaść miało, aby prowincya składająca się przeważnie z rolników nie była w stanie utrzymać jednego pisma tygodniowego rolniczego. Byłby to dla nas wstyd i hańba! Dla tego nie krytykujmy, nie wyszukujmy zawsze złych stron tylko, ale czynnie udowodnijmy dobre chęci przez współpracownictwo i przez liczną prenumeratę, a Ziemianin się i podniesie i ożywi i będzie jedném z lepszych pism rolniczych. * * *

Towarzystwa Rolnicze.

Walne zebranie

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego

odbędzie się w Poznaniu na wielkiéj sali Bazarowéj w dniach 16 i 17 grudnia r. b. a rozpoczynać się będzie o godzinie 10téj z rana dnia każdego, według następującego porządku obrad.

Porządek dzienny dnia piérwszego:

1. Zagajenie walnego zebrania i wezwanie tegoż zebrania do oboru przewodniczącego w obradach dni obudwóch.
2. Wybór przewodniczącego, który powołuje dwóch sekretarzy.
3. Przedłożenie i zatwierdzenie porządku dziennego.
4. Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego walnego zebrania.
5. Sprawozdanie Zarządu z rocznych czynności, odczytane przez Sekretarza Centr. Tow. Gospodarczego.
6. Sprawozdanie Zarządu ze stanu kasy Centr. Tow. Gospodarczego, jako téż z kasy Ziemianina, funduszu złożonego na szkołę rolniczą, oraz na wychowywanie elewów po wzorowych gospodarstwach przez Skarbnika.
7. Wybór komisyi do rewizyi kasy.
8. Ogłoszenie nazwisk wylosowanych członków Zarządu.
9. Przedłożenie projektu regulaminu dla walnych zebrań i rozdanie go członkom. Referent P. Jackowski.
10. Rozdział walnego zebrania na wydziały i odroczenie tegoż do dnia następnego.

Porządek dzienny dnia drugiego:

11. Sprawozdanie Komisyi wybranéj dnia poprzedniego do rewizyi kas.
12. Odczytanie przez Referentów sprawozdań wydziałowych i dyskusya nad każdym referatem z osobna; ogłoszenie zadań na rok następny.
    Porządek wydziałów jest następujący:
    a) Wydział Ogólny;
    b) Wydział Rolny;
    c) Wydział Chowu Inwentarza;
    d) Wydział Leśny.
13. **Wybór Prezesa** i cztérech członków występujących losem z Zarządu.
14. Wnioski i sprawy przedłożone walnemu zebraniu przez Zarząd, a w szczególności:
    a) Kwestya założenia szkoły rolniczéj w Żabikowie, Referent P. Szułdrzyński;
    b) Kwestya umieszczania elewów gospodarczych po wzorowych gospodarstwach, Referent Pan Wolniewicz;
    c) Kwestya targów na inwentarz rozpłodowy, Referent. P. Chłapowski;
    d) Kwestya kształcenia dobrych borowych po wzorowo urządzonych leśnictwach. (Wniosek P. Rivolego), Referent P. Chłapowski;
    e) Sprawozdanie z osięgniętych rezultatów przez Komisye zwiedzające wzorowe gospodarstwa, Referent P. Wolniewicz;
    f) Sprawozdanie z pisma rolniczego Ziemianin, jako Organu Centr. Towarzystwa, Ref. P. Jackowski;
    g) Sprawozdanie ze stanu biblioteki Towarzystwa Centralnego, Referent P. Kurnatowski;
    h) Kwestya stowarzyszenia od ognia, Referent Pan Łubieński.
    i) Wniosek o zakładanie kółek rolniczych włościańskich.
15. Wnioski ze strony członków Towarzystwa Rolniczego Centralnego.

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.